Rok IV. Nr. 37.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów.
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 5 grudnia.

W Niedzielę po raz drugi dramat *Syn puszczy.*

* * *

Wobec zagranicy Kraków uchodził długo za miasto bardzo niemuzykalne, z tego też zapewne powodu starannie był omijany przez koncertantów zajmujących wybitniejsze stanowisko w świecie muzykalnym. Widocznie jednak opinia przechyliła się w ostatnich czasach na korzyść publiczności naszej, gdyż tak w upłynionym jak i w bieżącym sezonie, toniemy prawdziwie w powodzi koncertów niekiedy nawet pierwszorzędnych znakomitości. Do tych należy także słynny kwartet florencki, który da się słyszeć w przyszły Czwartek w sali hotelu saskiego. Podobno na koncert ten zamawiano u nas już od miesiąca bilety, i nie dziw— kwartet ten zwrócił na siebie uwagę całego muzykalnego świata. Wszędzie gdzie się ukazał, doznawał najświetniejszych przyjęć i owacyi — wszędzie zdumiewał i olśniewał potęgą wykonawczą, w której głębokie poczucie zespoliło się z kunsztownem wykończeniem i przedstawieniem dzieła. Słowem, gra skończona, niezrównana wynosi kwartet ten na stanowisko króla wszystkich towarzystw kwartetowych. Spodziewać się należy, że koncertanci znajdą i u nas przyjęcie, na jakie zasługują; dla publiczności zwłaszcza umiejącej oceniać dostatecznie dzieła mistrzów oraz wzorowe ich wykonanie, będzie to prawdziwa uroczystość muzykalna.

* * *

W przyszłym tygodniu ujrzymy dramat Asnyka *Żyd*, z którego ciągle odbywają się próby.

Przypisek Redakcyi. Z przyczyn ważnych, obecnie korespondent nasz *Weredyk* pisać nie może, uprosiliśmy na jego miejsce innego, obeznanego również dobrze ze sceną warszawską.

Korespondencya.

Warszawa w grudniu.

Zaczynając pisać w zastępstwie mego poprzednika, pragnę się również rządzić przedewszystkiem zasadą bezstronności i sprawiedliwości, która w ocenie działań naszego teatru, zda mi się główną ma zasługę. Pisać wam bowiem komunały wielbiące tego lub owego bezwzględnie, nie byłoby pożytecznem dla nikogo, ani dla was, ani dla naszych artystów. Zatem do rzeczy. W ostatnich miesiącach, najpomyślniejszych dla przedstawień sztuk nowych, ujrzeliśmy dwie nowości, jedną oryginalną, drugą tłumaczoną, a wkrótce mamy ujrzeć znowu trzy nowe oryginalne komedye: *Nietoperzy* Lubowskiego, *Krytyków* Chęcińskiego, jakoteż dramat oryginalny Rapackiego *Wit Stwosz.* Wita Stwosza bierze na benefis pani Modrzejewska,*) co uważamy za istny cud przemienienia, bo ta artystka nie łatwo daje się nakłonić do występów w sztukach polskich autorów. Za to *Marion Delorme*, *Blanka w Sfinksie*, bohaterka z *Pojęć pani Aubray*, *Dalilla* a nareszcie *Lais* w *Fleciście* stanowią repertoar jej ulubiony. Szkoda tylko że sztuki te nie miały i nie mają powodzenia. *Flecista* Augiera mimo ładnych kostiumów greckich i zdolnej gry artystów, nie przypadł do smaku publiczności, zmęczonej zanadto półświatkiem naszego świata, żeby jeszcze delektować się hektorami greckiemi. *Flecista* przeto ulegnie temu losowi co Marion Delorme i Sfinx — to jest pustkom w sali teatralnej. A na dowód, że publiczność warszawska nie rządzi się żadnym kaprysem ani niesprawiedliwością, służyć może przepełniony zawsze teatr na sztuce oryginalnej, takiej nawet, jak pana Zalewskiego a nazwanej; „Z postępem“. Tytuł sam nieszczęśliwy, bo jest argumentem na to, że ani scena z tą sztuką nie idzie „Z postępem“, ani autor, ani żadne idee, które autor chciał (jeżeli tylko chciał) przeprowadzić.

W pięciu aktach wierszem, chciał nas autor przekonać, że sięgnął w kwestye społeczne, że napisał coś nowego i coś nowego rozwiązał, że obeznany jest ze sceną i że ma rzeczywisty talent, którym zaćmi wszystkich panów puszczających się w szranki komedyopisarskie.

Co do kwestyj społecznych. Autor zdaje się brzydzić arystokracyą, wyrzucając ją z naszego społeczeństwa, jako: „gnomów“ i niepotrzebnych, — a jako ideał postępu, cnoty, — rozumu i prawości stawia jej naprzeciw, niedołęgę, nudziarza, który ma tylko tę zaletę, że jest goły, jak turecki święty i że mówi z rozkoszą o gminie z którego ród swój wiedzie P. Zalewski z pewnością nie był jeszcze nigdy przyjęty w żadnym salonie rzetelnie arystokratycznym, a już że żadnego z hrabiów dobrze nie poznał, za to możnaby postawić konia z rzędem, bo inaczej nie byłby wytworzył takich dziwolągów. Bywają prawda, hrabiowie źli i dobrzy, kochający swój kraj i obojętni, zasklepieni w przesądach starych, i nie odrzucających zdrowych zasiewów postępu, ale bywają też źli i dobrzy „z gminu“ bywają tacy, co znając hrabiów umieją się utzymać na stanowisku niepodległem, bywają tacy, którzy przeklinają hrabiów, tak długo, dopóki ci ich nie zaproszą na herbatę. Takich zaś niestety dużo więcej niż tych, którzy nie wstydzą się tego, że pochodzą z gminu, nie zazdroszczą też arystokracyi niczego, ale pracując „z postępem“, wierzą i w postęp możliwy tejże. Nie dziwcie się jednak panu Zalewskiemu, — to tak miło gdy z paradyzu krzyczą brawo za komunał, na który u nas żaden szewc się już nie złapie „Gmin — zgniła arystokracya — krew i pot demokraty“, tak jak gdyby arystokrata nie miał krwi i nigdy się nie pocił.“ — Są to jeszcze u nas (ale tylko u nas) nie bardzo zużyte stylistyczye wyroby. Przy takiem zaburzeniu, musiał naturalnie hrabia Kobylański pokpić się haniebnie i wyrzec się swoich zasad, co mu przyszło bardzo łatwo, bo żadnych nie miał.

Gdybym chciał skrupulatnie, krok w krok iść za tekstem tej ramoty, musiałbym być mimowoli złośliwy, a nad czemże się tu pastwić? Jeżeli p. Zalewskiemu zdaje się, jak słyszymy w końcu, że wynalazł „nowe drogi“ to na cóż mu psuć złudzenie? Ale że nie są to nowe drogi w komedyi, za to zaręczy mu każdy jego przyjaciel. Co scena, co pół sceny i co ćwierć sceny, utykasz o znanego już oddawna autora, i mimowolnie wykrzykniesz: „Znam cię maseczko.“ Niektórzy autorowie powinniby nawet założyć protest, bo jeżeli niegodzi się obdzierać trupów leżących na pobojowisku, to tém bardziej nie godzi się obdzierać żywych. Chciałbym koniecznie wynaleźć jakąś zaletę — więc może dowcip? Rzadki jak proso w górach karpackich, — może sceniczność? Niech odpowiedzą ci, którzy w piątym akcie co kwandrans zrywali się z krzeseł, sądząc że to już koniec. Może kunszt i smak poety? Poezyi nie ma tam na podanie na końcu łyżki konającemu. Są tylko rymy niezgorsze, widocznie przez autora pisane na efekt, i dlatego, nie ma w nich tchnienia prawdy i prawdziwego uczucia. Chciałbym jednakże koniecznie pocieszyć moje sumienie korespondenta i moje zaufanie do sztuk oryginalnych, które radbym widzieć w rozkwicie. Powiem więc: niech p. Zalewski pisze i dalej, niech mniej wierzy w swój „jenjusz“ a więcej w wytrwałą pracę która im sumienniejsza tem skromniejsza, a kto wie czy w przyszłym liście moim nie zadziwię was pochwałą najszczerszą, płynącą mi daleko ochotniej z serca, aniżeli te nagany z pod pióra.

Dramat Rapackiego dużo tu wzbudził podziwu; bo dramat piękny a jestto podobno pierwsza praca jego. Bardzo ciekawi jesteśmy dalszych, bo zapewne teraz, zachęcony powodzeniem zacznie pisać nadobre. Tak więc, przybył nam niespodziewanie nowy pisarz dramatyczny, a że też wy mając go tyle lat u siebie, nie domyśliliście się niczego! Powiadają że ma już drugi gotowy w jednym akcie, p. t. „Horoskop.“ Osobą pierwszą jest Ludwik XI.

Sąsiad.

*) Podobno myśl tę porzuciła już pani Modrzejewska (p. r. a.)

Wiadomości ze świata.

W dniu wczorajszym przybyło już do Warszawy kilku artystów tegorocznej włoskiej truppy wraz ze swoim impressario panem Ciaffei. Przedstawienia opery włoskiej rozpoczną się dnia 13 b. m. t. j. od niedzieli za tydzień

Repertoar teatralny w Warszawie zapowiada „Halkę“ z panią Macharzyńską. Prócz Halki ma dać się słyszeć w Traviacie.

Do teatru w Radomiu, któremu przewodniczy p. Krauze, świeżo zaangażowane zostały p. Jaroszyńska, artystka opery poznańskiej i panna Żeromska artystka dramatyczna sceny tamtejszej.

Ostatnie wiadomości.

W tych dniach roztrzygnął się konkurs we Lwowie dla amatorskich teatrów dla młodzieży i dzieci. Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie, notujemy, że pierwszej nagrody nie przyznano żadnej z nadesłanych kilkunastu sztuk; jedna otrzymała drugą nagrodę w kwocie 50 złr. cztery zaś otrzymały pochwałę i zaszczytną wzmiankę. Dowiadujemy się, że między temi jest także utwór p. Zygmunta Przybylskiego z Krakowa.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Abonament Nr. 3. Nr. porządkowy 37.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 5 Grudnia 1874 r.

Po raz pierwszy:

Dramat w 5 aktach z niemieckiego F. R. Halm'a przełożony wierszem przez T. Aśnikowskiego:

SYN PUSZCZY

(Sohn der Wildniss)

OSOBY:

Tymarch, czyli rządca Massylii — Pan Szymański.
Polidor, bogaty kupiec — — Pan Podwyszyński.
Myron, platner } mieszczanie Massylii. — — — Pan Waliszewski.
Elpenor Pan Zapałowicz.
Adrast Pan Ładnowski A.
Amyntas Pan Janusz.
Lykon, rybak — — — — Panna Wojnowska.
Ingomar, przywódzca Tektosagów Pan Wardzyński.
Alastor } Tektossagi. — — Pan Glikson.
Trinobant Pan Bogucki.

Ambivar } Tektossagi — — — — Pan Galasiewicz.
Nowio Pan Lajnerowicz.
Samco — — — — Pan Kwakiewicz.
Aktea, małżonka Myrona — — Pani Wolska.
Partenia, ich córka — — — Pani Parżnicka.
Teana, sąsiadka Myrona — — Pani Kwiecińska.
Herold — — — — — — Pan Słonarski.
Radcy Massylii — Grecy — Greczynki — Tektossagi.
Rzecz dzieje się w Galii, 1, 4 i 5 akt odbywa się w Massylii — 2 i 3 w Cevennach.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^go^ piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go^ piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.